

Sukces

Panna Nikt, reż. Paweł Passini - Wrocławski Teatr Współczesny

**MIROSLAW KOCUR**

Reżyser teatralny, historyk i teoretyk teatru.
Profesor na Uniwersytecie Wrocławskim i w

A A A



fot. Natalia Kabanow

Muszę dokonać samokrytyki. Wdarłem się nieproszony na nową premierę Wrocławskiego Teatru Współczesnego. Żle zrobiłem. Przyznaję.

Wchodząc, pokazałem co prawda zaproszenie, ale nie było na nim mojego nazwiska. Młodzi ludzie sprawdzający wejściówki nie zorientowali się w podstępie. Kiedy oddawałem płaszcz do szatni, obaj dyrektorzy łypnęli tylko w moim kierunku złym okiem, ale mnie nie wyprosili. Ładnie się zachowali, w przeciwieństwie do mnie. Powinienem uszanować wolę dyirekcji i nie wdziierać się na premierę. Od dawna przecież nie przysyłałam mi zaproszeń. Każdy by

zrozumiał. Mam wytłumaczenie, choć wątłe. Ania, studentka reżyserii, która uczestniczy w moich zajęciach z historii dramatu, z takim zapałem opowiadała o fascynującej pracy z Pawłem Passinim nad inscenizacją powieści *Panna Nikt*, że nie mogłem zostać w domu. Ania była jedną z asystentek reżysera.

Spędziłem na widowni bite trzy godziny i bardzo chciałem się zachwycić. Przed rozpoczęciem spektaklu wspominałem wędrowni teatru po Europie z *Transferem* Klaty. W Berlinie cała widownia została po spektaklu, żeby rozmawiać z reżyserem i aktorami. Dziś Kłata wybiera się za granicę sam, bo minister odebrał mu Teatr Stary. I nie do Berlina leci, ale do Moskwy. Cóż, takie czasy. Rozmyślania nad kulturą narodową przerwali mi artyści. *Panna Nikt* rozpoczęła się od dziwacznej pantomimy. Aktorzy skradali się po scenie jak szpiedzy w Krainie Deszczowców. Nic z tego nie rozumiałem. Pomyliłem premiery i trafilam na spektakl dla dzieci? Sąsiadka uspokoiła mnie jednak: „Kolega widział próbę. Bardzo ładne obrazy będą. Podobno w porównaniu z *Bramami* *raju* ten spektakl to arcydzieło”. Paweł Passini wypowiedział się bowiem artystycznie już wcześniej w Teatrze Współczesnym.

Tymczasem aktorzy śpiewali piosenkę. Przypomniały mi się wędrowni z gitarą po Bieszczadach. Dalej nic nie pojmowałem, ale zrobiło się nostalgicznie. Kiedy przestali śpiewać, zaczęli wypowiadać teksty. Z programu dowiedziałem się, że autorem scenicznej adaptacji głośnej powieści Tomka Tryzny jest Artur Pałyga, autor kilku sztuk i laureat wielu nagród literackich, co mnie wielce zdziwiło, bo im bardziej się w słowa wsłuchiwałem, tym więcej słyszałem grafomanii. Z nudów rozglądałem się po scenie. Sąsiadka miała rację, przestrzeń sceniczna była „wydizajnowana” jak nowobogacki salon.

Na środku podwyższonej podłogi wycięto olbrzymi kontur dziewczynki, która upadła na chodnik z wysokiego piętra. Wycięcie tworzyło swoisty kanał lub biedaszyb, bo akcja powieści dzieje się w Wałbrzychu. W tym biedaszybie przebywali najczęściej aktorzy w pończochach na głowach, grający wyobrażonych przyjaciół głównych bohaterek, a przede wszystkim tej najważniejszej, Marysi, dziewczynki, która w finale popelnia samobójstwo. Nad sceną w górę i w dół zjeżdżało dziewięć pionowych ekranów (wiem, bo policzyłem). Wyświetlały się na nich różne filmy i animacje, a niekiedy fragmenty słów albo same litery. Po bokach sceny wisiały olbrzymie owalne okna przypominające okrętowe luki. Ukazywały się w nich czasem dziwne stworki z biedaszybu. Może ambitni inscenizatorzy umieścili akcję w wyobrażonej łodzi podwodnej kapitana Nemo? „Nemo” po łacinie znaczy „nikt”. Co kilka minut zmieniało się oświetlenie. Plastycznie spektakl był rzeczywiście bardzo dopieszczony i transowy. Czułem się chwilami jak podczas sławnego zakończenia filmu Coppoli *Czas Apokalipsy*. Kilkuminutowa sekwencja z wybuchami napalmu w dżungli wprawiała mnie zawsze w stan odmiennej świadomości.

Aktorzy często wskakiwali do biedaszybu w kształcie dziewczynki lub z niego wylazili, ale teatralnie wiało nudą. Od początku multiplikowały się też dziwaczne postaci. Niektóre miały maski z dużymi uszami. Niewiele z tego potrafiłem zrozumieć. W głośnikach rozbrzmiewała afrykańska muzyka. Dziwne postaci chwilami podrygiwały, coś tam mówiły. Dzieciństwo przebyłem bez wyimaginowanych przyjaciół, więc do tych metafor nie miałem dostępu. W przeciwieństwie do widza w rzędzie za mną. Wybuchał radosnym śmiechem po każdej kwestii i zdawał się chłonać przedstawienie całym ciałem. Ciekawe czy byliśmy na tym samym seansie...

Dopiero po przerwie zorientowałem się, że oprócz Panny Nikt na scenie, a w zasadzie z boku przed sceną, przebywa także Pan Nikt. Osobnik tajemniczy, często nakładający maskę, dodany do powieści. Kapitan Nemo? Nie próbowałem nawet rozwikłać sensu tego zabiegu. Na scenie wiele się działo i zapętało. Wyłączyłem więc rozum i podziwiałem kolejne transformacje scenografii.

W tym świecie pulsującym częstymi zmianami światła oprócz postaci dziwacznych przebywały też trzy magiczne dziewczyny. Każda z nich stworzyła ciekawą rolę. Te trzy artystki to Katarzyna Pietruska jako Marysia, Aleksandra Karpiuk jako Kasia i Milena Staszuk jako Ewa. Wszystkie wystąpiły w przedstawieniu gościnnie.

Katarzyna Pietruska, absolwentka Akademii Teatralnej w Białymstoku, to artystka zjawiskowa, zadziwiająco dojrzała i wszechstronnie uzdolniona. Ma dar niepospolity i unikalny – silną obecność sceniczną i bardzo plastyczne ciało. Potrafi wszystko. Nieźle śpiewa. Przede wszystkim jednak nie boi się zanurzyć w roli totalnie. Wydała mi się wręcz opętana Marysią, czyli Panną Nikt. Dla niej samej warto ten spektakl zobaczyć. Wielka chwała Pawłowi Passiniemu, że sprowadził do Wrocławia tę wspaniałą artystkę. Aleksandra Karpiuk stworzyła przekonujący portret przedwcześnie dojrzałej, egzaltowanej nastolatki. Jej perwersyjne dialogi z Katarzyną Pietruską należały do najlepszych scen w spektaklu. Milena Staszuk jako lolita Ewa świetnie zagrała w porażającej zabawie w rozkazy.

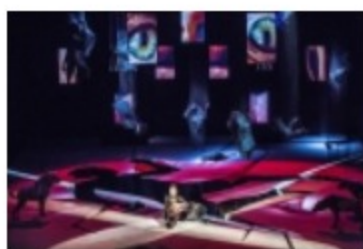
W przedstawieniu pomimo dobrego aktorstwa raziły jednak sztampowe i nieporadne rozwiązania sceniczne. W tym względzie oprócz wstępnej pantomimy wyróżniało się zakończenie spektaklu. Żal było patrzeć na wybitnych artystów Teatru Współczesnego podrygujących idiotycznie w perukach. I czy rzeczywiście aż tyle banalnych słów trzeba było wypowiedzieć? Nawet Wajda poległ na tekście Tryzny.

W przerwie podszedłem do znajomej aktorki. „I co pani sądzi?” – spytałem. Ona chwilę milczała, a potem spojrzała mi prosto w oczy i powiedziała: „Zobacz pan! Będzie wielki sukces!”.

29-05-2017

GALERIA ZDJĘĆ

PANNA NIKT, REŻ. PAWEŁ PASSINI - WROCŁAWSKI TEATR WSPÓŁCZESNY



ZOBACZ WIĘCEJ



Wrocławski Teatr Współczesny
Tomek Tryzna
Panna Nikt
scenariusz: Artur Pałyga
reżyseria: Paweł Passini
scenografia: Zuzanna Srebrna
kostiumy: Elbruzda
muzyka: Łukasz Wojcik
światło: Katarzyna Łuszczuk
wideoprojekcje: Maria Porzyc | Agnieszka Waszczeniuk
obsada: Katarzyna Pietruska (gościnnie), Aleksandra Karpiuk (gościnnie), Milena Staszuk (gościnnie), Krzysztof Boczkowski, Maciej Kowalczyk, Beata Rakowska, Jolanta Solarz-Szwed, Irena Rybicka, Krzysztof Kulirski, Maria Kania, Ewelina Paszke-Lowitzsch, Jerzy Senator, Michał Szwed, Marcin Łuczak, Przemysław Kozłowski, Maciej Tomaszewski, Renata Kościelniak, Zina Kerste

TAG: Artur Pałyga, Paweł Passini, Tomek Tryzna, Wrocław, Wrocławski Teatr Współczesny im. Edmunda Wiercińskiego,

Udostępnij

SKOMENTUJ

lub [zaloguj się](#)

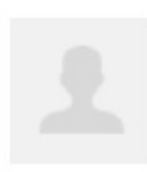
Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:

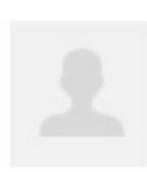


KOMENTARZE (2)

**iza** | 2020-01-23 23:31:01

Może warto byłoby przeczytać książkę przed spektaklem? Pomogłoby!

» Cytuj

**Joanna** | 2017-05-30 23:46:00

Bardzo zasmucił mnie ten tekst, bo autor uznany - pedagog, profesor, a zatem potencjalnie przynajmniej wzór do naśladowania. Nie widziałam spektaklu Pawła Passiniego, chciałam się czegoś o nim dowiedzieć z tej recenzji, ale niestety niewiele się dowiedziałam. Kilka nieuzasadnionych ocen (grafomański scenariusz)i lośliwości ("wydizajnowana" scenografia). Prawie nic, bo prawdziwym "bohaterem" tej recenzji jest sam autor, a przedmiotem opisu - jego performance rozgrywany na widowni; przed spektaklem, w jego trakcie, a nawet po jego zakończeniu. Wysilek zespołu aktorskiego i realizatorskiego został zdyskredytowany, a nawet obśmiany przez samą formę opisu. To kolejny tekst tego autora utrzymany w podobnej konwencji. Oby studenci prof. Kocura nie czerpali jednak inspiracji z tego źródła przy własnych próbach krytycznateatralnych...

» Cytuj

POWIĄZANE TEATRY

 Wrocławski Teatr Współczesny im. Edmunda Wiercińskiego

PRZECZYTAJ TEŻ

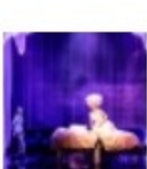
 Henryk Mazurkiewicz
Demokracja ludowa

 Miroslaw Kocur
Duńczyk w Neapolu

 Magda Piekarska
Modrzejewska w zawieszeniu

 Henryk Mazurkiewicz
O znakach i gniewie boskim

 Łukasz Drewniak
K/109: Sprawy beznadziejne

 Miroslaw Kocur
Totus mundus agit histrionem

BĄDŹ NABIEŻĄCO

